

# Aureli Drogoszewski

---

## Ludwik Börne w stroju sentymentalizmu polskiego

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 25/1/4, 442-447

---

1928

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

### Ludwik Börne w stroju sentymentalizmu polskiego <sup>1)</sup>.

Nie słyhać było dotychczas, iżby działalność pisarska Ludwika Börnego wywołała jakieś wyraźniejsze echo w literaturze polskiej. Niespodzianie obecnie odnajdujemy jego w niej ślady. Stało się to dzięki temu, że p. W. Borowy wydobył z zapomnienia powiastkę p. t. „Romans w romansie“, której autorem był, jak można się domyślać, Józ. Fr. Królikowski. Drukowana była w III tomie „Biblioteki konwersacyjnej“ w Poznaniu w r. 1830. Powiastce tej W. Borowy przypisuje dość ważne znaczenie. Mamy w niej do czynienia nie tylko z faktem obiektywnego równouprawnienia Żydów w powieści, ale z tendencją obywatelskiego i społeczno-towarzyskiego ich równouprawnienia. W ten sposób Królikowski staje się kontynuatorem Niemcewicza (Lejbe i Sióra). Ponadto, zdaniem Borowego, artystyczne zalety utworu winny „zapewnić mu niepoślednie miejsce w dziejach nowelistyki naszej“. Spostrzeżenia i wnioski autora rozprawy nie wyczerpały całkowicie tematu. A to dlatego, że przy ocenie noweli należy wziąć pod uwagę stosunek utworu polskiego do noweli L. Börnego z podobnym tytułem.

Przypomnieć trzeba w paru słowach treść powiastki Królikowskiego, aby zestawienia, które będziemy musieli poczynić, stały się jaśniejszemi.

Starościanka Walerja ma zostać żoną pułkownika Karola. Okoliczności wzajemne sprawiły, że ani Walerja ani jej rodzina nic bliższego o narzeczonym nie wie. Pułkownik na życzenie starościanki pisze romans: jest to właśnie „Romans w romansie“. Tytuł niezupełnie właściwy, gdyż romans fikcyjny jest tylko posunięciem w romansie rzeczywistym, t. j. zachodzącym między Walerją a Karolem. W powiastce czytanej przez Karola sytuacje są tak ułożone, by utożsamić stosunki fikcyjne z rzeczywistymi i dać poznać, że autor, jak jego bohater, jest Żydem. Zrozumiała to odrazu starościana. Czytanie przerwano, autor po kolei zapytuje obecnych, matkę narzeczonej, jej brata kapitana, i wreszcie narzeczoną, coby w podobnym wypadku uczynili. Matka milczy, kapitan klnie, Walerja zaś uważa pomysł za niedorzeczny, przynaglana jednak, odpowiada, że słowoby cofnęła. „Cofnij więc je Walerjo!“ woła Karol i wypada z pokoju. Kapitanowi widocznie wytłumaczono sytuację, w której się zupełnie nie orjentował. Wpada do mieszkania pułkownika z kijem, bezbronnego ostania przyjaciół jego, major Latouche, w pojedynku kapitan pada ciężko ranny. Tragiczny koniec. Pułkownik, najzaczepniejszy człowiek, najlepszy obywatel i patriota, dzielny żołnierz i prawdziwy ojciec dla żołnierzy, ginie

<sup>1)</sup> Kilka słów uzupełnienia do rozprawy W. Borowego: „Z historii równouprawnienia Żydów w powieści polskiej“. Pamiętnik liter. XXII—XXIII, str. 394—403.

w walce z najeźdźcą, kapitan dogorywa, umiera matka, Walerja zaś oddaje się gorzkim rozmyślaniom na gruzach niedosłego, a możliwego, jak czuje, szczęścia. Taka jest fatalna potęga przesądu.

Tendencja zupełnie wyraźna. Wystąpi jeszcze jaskrawiej, jeżeli przyjrzymy się szczegółom, zatartym w sumarycznem streszczeniu. I zwłaszcza tym, których brak w pierwowzorze.

Bo ta powieść Królikowskiego (jeżeli Królikowskiego) nie jest oryginalnym utworem, lecz przeróbką obcego wzoru. Dokonane przez tłumacza zmiany rzucają ciekawe światło na tendencję, włożoną w przeróbkę. Lecz jednocześnie zubożają zalety kompozycji, sposobu opowiadania, charakterystyki osób. Strony dodatnie są własnością cudzą. Co zaś jest własnością polskiego autora, to będzie zarazem obniżeniem zalet oryginału.

Romans w romansie jest w części tłumaczeniem, w części przeróbką wspomnianej noweli Ludwika Börnego p. t. *Romans*. Utwór powstał w r. 1823, w roku zaś 1828 był umieszczony w *Gesammelte Schriften* pisarza, i z tego zbioru zapewne Królikowski korzystał. (Cytuję z wydania „*Gesammelte Schriften* Wien, 1868). Do pewnego punktu tłumacz idzie mniej więcej dokładnie za oryginałem, dokonywane są zresztą pewne modyfikacje; odchyła się następnie od wzoru bardzo znacznie, by na końcu do niego powrócić. Przy bliższem rozejrzeniu się w skuteczniejszych zmianach, okaże się, że przez wprowadzenie nowych motywów, przez ominięcia i wreszcie przez dowolności stylowe, powieść Börnego została zdefigurowana. Oryginał jest gorzki, przeróbka — pocziwa.

Chcąc zdać sobie sprawę z pobudek, skłaniających tłumacza do różnych odstępstw od wzoru, przekonamy się, że działały tu różne względy. Przedewszystkiem autor pragnie starym zwyczajem utwor obcy unarodowić, co pociąga głęboko w osnowę utworu sięgające zmiany. Stąd wynika konieczność przesunięcia akcji na grunt polski, gdy u Börnego rzecz dzieje się gdzieś w zachodnich Niemczech (targi w Brunświku). Różne szczegóły, barwiące odpowiednio treść, musiały ustąpić innym, przypominającym stosunki polskie. Hrabianka Karolina staje się starościanką Walerją, jej brat Fryc traci naturalnie swe imię. Nie było naturalnie konieczności, by heroina czytanego romansu miała przybierać imię Marji, zamiast pierwotnej Klary. Tak się jednak stało, podobnie jak przyjaciel i towarzysz broni pułkownika, Corre, otrzymał stopień i nowe nazwisko: major Latouche — niewiadomo dlaczego.

Unarodowienie utworu pozostaje w ścisłym związku z zamiarami publicystycznymi tłumacza. W oryginale sytuacja powieściowa, zarówno w romansie rozwijającym się przed czytelnikiem, jako też w romansie pisanym, rzucona jest na tło pewnego momentu historycznego, ale tło to daje obraz nieco mętny. Zamyka się utwór cały listem pułkownika do

Corrego z dn. 26 gr. 1819. Z listu tego dowiadujemy się, jakie pułkownik życie pędzi od czterech lat. A więc katastrofa zaszła w r. 1815. Pułkownik jest oczywiście zwolennikiem Napoleona, gdy pisze na cześć jego odę. Pułkownik widocznie jest w wojsku francuskim, lub może w posiłkowych wojskach cesarza, jeśli otrzymał ranę pod Smoleńskiem. To tłumaczyłoby współnictwo broni z Francuzem Correm. Corre zaś w rozmowie z nim rzuca zdanie: „waszych obywateli zwyciężyliśmy bronią...” Słowem, pułkownik Karol jest wątpliwym patriotą niemieckim. Co do romansu zmyślonego, nie należałoby tego, co się w nim dzieje, przenosić całkowicie na sytuacje i okoliczności, związane ze stosunkami pułkownika i narzeczonej jego. Jednak suggestja, prowadząca do utożsamienia bohaterów i ich położenia jest bardzo silna. Otóż August z powieści zjawia się „w nieprzyjacielskim kraju w obcym domu, do którego wszedł, jako gość z wojny (Kriegsgast)”. Tłumaczowi więc chodziło o usunięcie tej suggestji, nie chciał, by stąd jakiś cień padał na jego bohatera, zwłaszcza, że pewne szczegóły w życiu Karola pozwalały niemal na zidentyfikowanie go z Augustem. Tłumacz zatem usuwa wzmiankę o nieprzyjacielskim kraju, osiągając podwójny cel: po pierwsze, akcja w obu romansach może się odbywać w kraju, t. j. w Polsce, powtóre, ułatwia sobie niezmiernie zadanie, przechylenie wagi sympatji całkowicie na stronę pułkownika. Bo wrażenie krzywdy jego będzie o wiele mocniejsze, jeżeli jest on gorącym patriotą polskim, i jeżeli krew przelewa i ginie w walce z najeźdźcą. Inaczejby się sprawa przedstawiała, jeżeliby się nasunęła myśl, że mógł wchodzić z najeźdźcą w konszachty.

W pewnym związku ze wspomnianą okolicznością pozostaje usiłowanie tłumacza zatarcia sympatji napoleońskich Börnego. Dzieje się to w obu romansach. Narzeczony Karoliny pisze odę na cześć Napoleona, Walerja zaś wypomina pułkownikowi, że nieskory jest do zadość uczynienia jej prośbie — napisania powiastki — chociaż napisał odę „na jakieś tam odniesione zwycięstwa”. Corre każe przyjacielowi cenić swą zaszczytną bliznę i pamiętać „za kogo ją otrzymał”. Tłumacz zastąpił to wzmianką o nieokreślonej „sprawie”. August w oryginale jest sekretarzem przy francuskim księciu i marszałku i zwrócił na siebie uwagę cesarza. Chyba dość jasne. W przeróbce zaś „miał znakomite w kraju zasługi, zwrócił na siebie oczy swoich zwierzchników i samego monarchy”... To wszystko tłumaczy się pragnieniem unarodowienia powieści i podniesienie zasług pułkownika względem własnego kraju. Lecz czemuż zamienia na Smoleńsk Saragossę? Czemu wykreślono wykrzyknik Karoliny: „Ci wstrętni kozacy!” Widocznie takie reminiscencje w roku pańskim 1830 nawet w Poznaniu były nie na dobre.

Gdy można było zastąpić jakiś szczegół innym, złagodzić

lub zmodyfikować wyrażenie, łatwe było zadanie zatarcie barwy oryginału i przeniesienie akcji na grunt rodzimy. Trudniejsza była sprawa w tym wypadku, gdy chodziło o motyw, ściślej związany z całością pomysłu. Libertyn Corre w armii okupacyjnej francuskiej u boku pułkownika — to zrozumiałe. Obaj służą cesarzowi. Lecz skąd się wziął w zupełnie zmienionych warunkach major Latouche? I ten jego libertynizm... Jakże złagodzony! Gdzież to niechęć Corrego do religii chrześcijańskiej, a zwłaszcza jego nienawiść i pogarda w stosunku do szlachty, do arystokracji? Corre — to człowiek nowego, dźwigającego się z nizin świata, Latouche nabrał tylko w obozie lekkomyślności. W polskiej przeróbce: „Ja nie jestem Żydem, ale nawet nie wiem, czem jestem. Nazywam się Brutus, a imienia mojego w żadnym kalendarzu nie znajdziesz pomiędzy świętymi wyznawcami i męczennikami“. I cóż z tego? W oryginale zaś: „Nie byłem chrześcijaninem, nazywam się Brutus i Bogu dzięki, nie masz mojego imienia w kalendarzu świętych. Żadne z tych bogobojnych jagniąt, co pozwalały cierpliwie siebie zabijać, piec i katować, nie nosiło mego męskiego imienia, i należę raczej do owych śmiałych myśliwców, którzy zabijają wilki, pożerające jagnięta“. Latouche stara się przemówić do rozsądku przyjaciela: „Wierzę temu, że godnym był przedmiot, któremu się mój Karol dał zwyciężyć... Ale kiedy inaczej być nie może, potrzeba o wszystkim zapomnieć; bo i jakżebyś chciał dobijać się o rękę niewiasty, której cała familja i wszyscy im podobni, urodzeniem twojem tak pogardzają“. To baranek, ten major Latouche, i wielka dłoń krzywda, że imienia jego niema wśród imion świętych wyznawców. Ale Corre to zły człowiek. Zieje oburzeniem i nienawiścią. „Bądź mężem, Karolu, straciłeś dziewczynę, lecz znalazłeś siebie. Ponieważ do tego przyszło, mogę mówić otwarcie... O, gdybyś inną wybrał. Niechby to była zezowata Alicja (Alison), miła córka naszej markietanki, wzdychałbym z tobą i czuwałbym w noc księżycowe, i nie śmiałbym się. Ale ten próżny ród pawiów (Pfaungeschlecht), nienawistny mej duszy. Nie znasz ich, Karolu, ja ich znam lepiej. Nie pogardzamy tak psem, jak oni nami pogardzają. Pyszni, przewrotni, o, czy ich nie znam! Oni utorowali nam drogę do zwycięstw. Zdradzili monarchę, kraj, lud. Waszych obywateli zwyciężyliśmy orężem, i nie zawsze: tych bogów — złotem, szychem, a wszędzie“...

Tłumacz polski miał różne pobudki, by tyradę tę usunąć. Musiał zatrzeć to, że rzecz dzieje się w Niemczech, i że Corre wyobraża armję okupacyjną. Po drugie, nienawistny stosunek do szlachty, do arystokracji wykraczał całkowicie poza intencje autora. Mogłoby to zresztą zmniejszyć sympatję dla skrzywdzonego bohatera. Lecz zabarwienie całości wskutek tego się zmienia, jaskrawe tony matowieją. To samo jednak daje się zauważyć i tam, gdzie podobne względy nie stawały na prze-

szkoźcie. „Tysiącem serc ją kochałem“, woła Karol. Tłumacz każe mu wzdychać: „O jak ją kochałem“. Lecz nadewszystko za zepsutą należy uważać scenę, w której przychodzi do zerwania między narzeczonymi. Przez niedostrzegalne niemal zmiany tłumacz scenie tej nadaje całkiem inne znaczenie. Łagodzi tu i ówdzie słowa Karoliny, przedłuża nadmiernie dysputę, wtrącając ustępy, nieznane oryginałowi i, obniżając w ten sposób napięcie uczuciowe, nadewszystko czyni z Walerji naiwną gąszczkę. Nie powiemy tego o Karolinie. Walerja, nie uświadamiając sobie sytuacji, wykręca się od odpowiedzi, rozważa niechętnie hipotetyczny a niedorzeczny według niej wypadek, zastrzegając się co chwila: „jak też mogłeś aby na chwilę przypuścić, abym się w podobnem zdarzeniu znaleźć mogła“, „niema najmniejszego podobieństwa, abym dla Żyda cokolwiek czuć miała“. Oświadcza wreszcie z „zapałem“, że gdyby jej narzeczony gardził bogactwem, i wtedyby słowo swe cofnęła. Wtedy dopiero wyjaśnia się sprawa, gdy pułkownik rzuca: „cofnij je“, i wybiega z pokoju.

Lecz Karolina rozumie pytanie pułkownika, wie, jakie znaczenie ma jej odpowiedź, i dlatego słowa jej brzmią bolesnym sarkazmem, który ją samą rani. „To smutno rozstawać się, gdy się kochało, gdy się całowało (tłumacz dyskretnie to opuszcza), ale jakże inaczej... Kochany panie Szmulu, dam ci wszystkie swe klejnoty wszystkie swe koronki. Są one drogę. Możesz na targach w Brunświku dobry zrobić na tem interes — ale zwróć mi słowo...“

I oto zaczynają się zmiany, coraz głębiej sięgające w treść, coraz mocniej wypaczające wzór i nadające swoiste zabarwienie przeróbce. W celu pozyskania sympatji dla bohatera, pragnie skupić na nim wszystkie światła; czyni go więc sentymentalnym. Odwrotnie, pragnie, by mroki nad stroną przeciwną zgęstniały w czarną chmurę. Stąd zupełna defiguracja pomysłu Börnego. Oto już na wstępie: zarówno Corre jak Latouche jest przerażony wynikiem starcia. „Dla Boga, wołajcie chirurga“. A cóż Karol? „Pułkownik przez cały czas stał podobny do posągu z kamienia“. W oryginale inaczej. „Posyłaj po klechę, rzekł Karol spokojnie i chłodno — wołaj klechę, niech i to do rachunku dopisze (*dass er's zum Uebrigen lege*)“.

Oryginał zamykają dwa listy: Karoliny do przyjaciółki, i pułkownika do Corrego. Tłumacz dorobił całą historyjkę, skąd ostatni list staje się zbędnym. Oto list:

„Rana kapitana śmiertelną nie była, była jednak niebezpieczną i wymagała bezwzględного spokoju. Lecz starościna wysłała ludzi, rozkazując najsurowiej, aby jej syna natychmiast przynieśli, i gdyby miał skończyć przez drogę, — woli znieść to nieszczęście, aniżeli słyszeć o tem, że syn jej na łóżku jednego Żyda przychodzi do zdrowia“. Stało się według jej

życzenia. Syn nie skołał wprawdzie, lecz wywiązała się gorączka (maligna), i długo o życiu jego powątpiewano. Chciała starościna zanieść skargę do władz, i tylko to ją powstrzymało, że musiałaby wyjawić okoliczności pojedynku, a więc odsłonić to, co uważała za hańbę córki. Ależ to furja ta starościna! Jest to zupełnie oryginalny pomysł naśladowcy. Z listu zaś Walerji dowiadujemy się, że jej brat dlatego tylko nie może przyjść do zdrowia, że wciąż jest wściekły, i wciąż się rozdrażnia. Jest to znowu zniekształcenie wzoru, gdyż Karolina wręcz odwrotnie oświadcza, że rana jest według twierdzenia lekarzy nieuleczalna. Podobne zniekształcenie zachodzi i tam, gdzie tłumacz każe Walerji wyznać, iż cierpienie matki i gwałtowność brata „tamowały wszystkie kroki moje i niedopuszcili iść za popędem serca“. Karolina żadnych kroków czynić nie zamierzała, wie tylko, że zgubiła drogę swego serca. Czuje się winną, ale nie jest ofiarą. Lecz pułkownik? Tu są zupełnie rzeczy niespodziewane. A więc pułkownik jest uwielbianym ojcem żołnierzy; gmina żydowska i chrześcijanie, rabin i ksiądz współubiegają się o okazanie mu największego szacunku i czci. Jest dzielnym dowódcą i ginie wreszcie w obronie kraju w walce z najeźdźcą. Jest to długa i rozczulająca historia, składająca się z wielu ożywionych scen. A odtrącony żyd — to anioł.

I nic z tego niema w oryginale. Zamiast tego, jak wzmiankowaliśmy, krótki list Karola do Corrego. I zupełnie nic anielskiego w sercu jego niema, jest przeciwnie gorzyc, nienawiść. Karol widocznie opuścił Niemcy na zawsze. Idzie w świat. A gdziekolwiek spotka niewolę, tam spotka ojczyznę. Tam gdzie jest prześladowanie, tam oddychać będzie powietrzem swego dzieciństwa. Więc niema dla niego ojczyzny. Wszędzie, jak w ojczyźnie. I nie u cnotliwych szuka pociechy, o, nie.

Widzimy tedy, w jakiej mierze w przeróbce tendencja została przejawiona. Utwór Börnego jest protestem, pełnym gorzycy i żalu, jest buntem. Przeróbka jest rozsądnym przekonywaniem, jest próbą rozrzewnienia czytelnika, jest „prośbą do braci za braćmi“. Co do artystycznych wartości pierwotnego wzoru, te uległy znacznemu obniżeniu.

*Aureli Drogoszewski.*

### Geneza i pierwsze fragmenty „Odyssei“ Siemieńskiego.

Klasycyzm polski wyznaczył przekładowi jedno z pierwszych miejsc w literaturze ojczyznej. Chodziło bowiem o przyswojenie piśmiennictwu polskiemu dzieł obcych, żeby oświecić i wykształcić własne społeczeństwo. Względ praktyczny kazał częstokroć przerabiać oryginał, naginając go do celów chwili,